Cena jednego egzemplarza **20 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 49. Kraków, dnia 5 grudnia 1926. Rok XVI.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł, kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji. 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.203

Postawmy sprawę jasno!

Od początku niepodległej Polski sprawa polityki ludowej jest wciąż kwestją otwartą, pod żadnym względem niezałatwioną, ani programowo, ani społecznie, ani w polityce czynnej. Społeczność ludowa przedstawia obraz wielkiego pola, po którym harcują większe i mniejsze watahy polityczne, utrzymując lud **w stanie ustawicznej wojny** tak, że na właściwą pracę polityczną niema ani miejsca, ani odpowiednich ludzi. Tych, którzyby mogli tu coś zrobić i zapoczątkować poważną pracę, ogarnęło zniechęcenie i jakiś dziwny paraliż. Oczywiście w takich warunkach o jakimś wielkim czynie politycznym nie może być mowy.

A jednak jest to rzecz pewna i nie ulegająca najmniejszej wątpliwości, że właściwie na terenie ludowym, który społecznie jest najważniejszym, zapadnie **rozstrzygnięcie przyszłych losów Państwa Polskiego.** Dlatego też sprawie polityki ludowej społeczeństwo powinno poświęcić wszystkie swoje siły, aby przeprowadzić gruntowną sanację moralną. Chodzi tylko o to, kto właściwie obowiązany jest to zrobić i kto jest do tego odpowiedni.

W obecnym stanie rzeczy odpowiedź mamy znacznie ułatwioną. Przez ośm lat niepodległego istnienia byliśmy świadkami mnogich prób, usiłujących zorganizować siłę ludową. Dziś możemy to z całą pewnością stwierdzić, że żadna z nich się nie udała. Co więcej i to także stało się jasnem, że i w przyszłości nie osiągnie tego żaden z obecnych systemów polityki ludowej, ani „Piast", ani chłopska lewica, ani też „Związek Ludowo-Narodowy". Systemy te bowiem nie odpowiadają ustrojowi duszy ludu, **nie urabiają jej w dobrym kierunku** i nie potęgują jej sił, ale przeważnie wprost przeciwnie: wprowadzają rozstrój, fałszywe pojęcia o celach polityki niweczą w zarodku szlachetniejsze porywy i całkowicie zniechęcają.

Po wyczerpaniu całej serji błędów i masowej kompromitacji przywódców partyj, którzy w działalności swojej opierali się na błędnych programach i, co gorsza, na nieuczciwości, pozostała tylko jedna możliwość: **uzdrowienie po-**

lityki ludowej przez katolicyzm. Dlatego też rozpoczęcie polityki ludowej na szeroką skalę jest obowiązkiem tych, którzy to mogą uczynić i rozporządzają duchowymi uzdolnieniami w tym kierunku.

Wielu dobrych katolików gorszyło to bardzo i zniechęcało do pracy, że katolicki program polityczny tak mało znajdował zrozumienia u mas ludowych. Widząc sukcesy przeciwnych katolicyzmowi kierunków politycznych, **opuszczali bezradnie ręce** i ustępowali z pola walki. To był błąd. Zwolennicy katolickiej polityki powinni wiedzieć, że katolicka polityka jest ze wszystkich najtrudniejszą. Łatwo jest prowadzić politykę „Piasta", czy „Związku Chłopskiego", która polegała na obietnicach rozdawania drugim tego, co do nich nie należało. Taka polityka nie żądała od ludu żadnych wkładów i wysiłków, tylko głosów wyborczych, a obiecywała wiele i to łatwym sposobem. Natomiast polityka katolicka w ten sposób działać nie może. „Nic za darmo i nic na darmo" — oto dewiza społecznej polityki katolickiej. Polityka katolicka musi wykazywać **wysoki poziom moralny** tak w programie, jakoteż u tych, którzy w niej pracują, musi bezwzględnie, choćby z wielkiemi ofiarami, **umacniać państwo,** musi przedewszystkiem brać w opiekę **warstwy upośledzone** i musi te warstwy **politycznie urabiać i podnosić na wyższy poziom obywatelski.** Nie wolno jej nikomu schlebiać, bezpodstawnie obiecywać i nigdy pod żadnym pozorem rozdrażniać w celach partyjnych.

Każdy widzi, że postawienie polityki osobliwie ludowej na tak wysokim poziomie wymaga nietylko haseł katolickich, ale także i przedewszystkiem **wytężającej pracy umysłowej,** zmierzającej do rozwiązania wszelkich zagadnień i trudności politycznych, społecznych i gospodarczych z punktu widzenia katolickiego, **uprzystępnienia tą drogą zdobytych poglądów** masom ludowym i **energji nie cofającej się przed żadnemi przeszkodami** w szerzeniu zdrowych zasad i przekonań katolickich.

Polityka katolicka, to objaw najwyższej kultury w najgłębszem i najwyższem tego słowa znaczeniu. Dojść można do niej tylko pracą przedstawicieli wszystkich stopni społecznych. Złożyć się na nią musi praca uczonych prawników, ekonomistów, głębokich znawców życia katolicko-społecznego i uświadomionych przedstawicieli ludu, jego wartości, zalet, no i potrzeb.

Przyznajmy się szczerze, że tego dotąd w Polsce, niestety, nie mieliśmy. Mieliśmy porywy, nawet programy, wspaniałe hasła, ale wyczerpującego systemu nie opracował dotąd nikt odnośnie do polityki ludowej. Dlatego też nie możemy sobie rościć wielkich prentensji, a tembardziej tracić przekonania do akcji czysto katolickiej. Na serjo bowiem dotąd jej nie próbowaliśmy.

Najwyższy czas, by tę pracę **czysto katolicką, a systematyczną,** rozpocząć. Nasz kierunek katolicko-ludowy robi w tym kierunku początek. Nawiązaliśmy stosunki z ludźmi uczonymi, a po katolicku myślącymi, którzy przekonani o wartości i użyteczności tego rodzaju pracy, zajęli się zagadnieniem polityki katolicko-ludowej i o tem ludzi dobrej woli uwiadamiamy. Wielka sprawa wymaga gruntownych przygotowań. Wprawdzie wymaga to czasu, ale bez tego Polski nie ugruntujemy.

WIADOMOŚCI POLSKIE

Marszałek Piłsudski w Wilnie.

Marsz. Piłsudski bawił w ubiegłym tygodniu w Wilnie, dokąd wyjechał nagle, t. j. o tyle, że niespodziewanie dla tych, którzyby chętnie chcieli znać powody każdej podróży politycznej p. Premjera. Wyjazd ten wywołał wielkie zainteresowanie i rozmaite komentarze w kołach politycznych zarówno polskich, jak i zagranicznych. Ponieważ Premjer tuż przed odjazdem odbył konferencję z min. spraw zagr. Zaleskim, łączą ten fakt z dążeniami premjera do nawiązania stosunków z Litwą Kowieńską w celu zlikwidowania obecnego stanu naprężenia między obydwoma państwami. Podobno marsz. Piłsudski, interesujący się zresztą już dawniej stanem opinji publicznej na Litwie, miał się w Wilnie spotkać i odbyć narady z przedstawicielami społeczeństwa litewskiego. Ponadto miały się tam odbyć rozmowy polityczne z działaczami białoruskimi.

Dekrety Prezydenta w Sejmie.

W dniu 27 listopada wpłynęło do laski marszałkowskiej pismo Prezydjum Rady Ministrów w sprawie wniesienia do Sejmu dekretów, wydanych przez p. Prezydenta na zasadzie pełnomocnictw. Dekretów tych jest 12. Pomiędzy nimi znajduje się również rozporządzenie Prezydenta z dnia 4 listopada 1926 r. o karach za rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości, oraz karach za zniewagę władz i ich przedstawicieli, czyli t. zw. dekret prasowy.

Jak wiadomo, przedstawiciele grup parlamentarnych, zbliżonych do rządu, dawali do poznania, iż rząd nie wniesie dekretu tego do Sejmu. Jak się Sejm zachowa, na razie nie wiadomo. Wniosek stronnictw postanawiał, iż dekret ma przestać obowiązywać od 1 grudnia. Tymczasem nie jest jeszcze ustalone, kiedy Sejm się zbierze. W kuluarach wymieniają termin najbliższego po-

siedzenia późniejszy, dopiero 9 grudnia. Rzecz inna, iż szereg klubów poczyni starania o szybkie zwołanie posiedzenia.

Właściwa droga.

W ostatnich dniach przeprowadził Rząd szereg konferencyj z poszczególnymi przedstawicielami sfer gospodarczych, jakoto przemysłowców, kupców, rolników i robotników. Konferencje te mają na celu bezpośrdnie zetknięcie się z czynnikami gospodarczemi naszego państwa, zapoznanie się Rządu z ich potrzebami i życzeniami, a to w celu wszechstronnego oświetlenia najważniejszych zagadnień z życia gospodarczego. Trzeba przyznać, że taktyka, jaką w tym przypadku zastosował Rząd, t. j. że porozumiewa się wprost i bezpośrednio z czynnikami gospodarczemi z pominięciem sfer politycznych, jest w wysokim stopniu celową, gdyż daje wiele gwarancyj, że wszelkie ewentualne ustawy, czy rozporządzenia, zmierzające do uzdrowienia ciężkiego położenia gospodarczego, nie będą spaczone w ujęciu zagadnienia względami politycznemi.

Zmiana frontu w „Głosie Narodu“.

Krakowski organ Chadeków „Głos Narodu“ wytykał „Ludowi Katolickiemu“, a nawet naszym posłom niejednokrotnie, że po wypadkach majowych zajmowaliśmy wobec Rządu stanowisko **zdecydowanie rzeczowe i spokojne,** podczas gdy „Głos Narodu“ w sposób fanatycznie wrogi i bezceremonjalny zwalczał rząd p. Bartla i marszałka Piłsudskiego. Ostatnio naraził się nawet z tego powodu na to, że w zastosowaniu nowego dekretu prasowego skazano jego redaktora naczelnego na grzywnę 1.000 zł, z ewentualną zamianą tejże na areszt 10-dniowy. Znosiliśmy te wytyki i wypominania cierpliwie, przeświadczeni o słusznośsi i — czego brakowało w taktyce „Głosu Narodu“ — celowości naszego stanowiska.

Ze mieliśmy rację, dowiódł tego teraz sam „Głos Narodu“, zmieniając w ostatnich dniach swój stosunek do Rządu w sposób zasadniczy. Krótko mówiąc, przeszedł z gwałtownej opozycji do stanowiska, które już dziś możnaby nazwać, jako przyjazne Rządowi. Wskazywałyby na to ostatnie oświadczenia, spowodowane uchwałami centralnych władz stronnictwa Chrz. Dem., które uznały wojnę, jaką prowadził „Głos Narodu“ przeciw Rządowi, za jałową i niecelową.

Jakkolwiek porzucenie przez „Głos Narodu“ i Chrz. Dem. tej agresywnej w stosunku do Rządu polityki należałoby przyjąć jako pożyteczne, to jednak przejście do stanowiska przyjaznego, popierającego rząd, trzeba uznać za nadto ryzykowne, albowiem obecny rząd nie daje gwarancji, któreby mogły usprawiedliwiać tego rodzaju ustosunkowania sie do niego. Pozatem taka nagła zmiana frontu, przerzucanie się z jednej w drugą ostateczność, nie jest ani dla redakcji, ani dla stronnictwa zdrowe.

Nie chcemy być złośliwi i tylko dla scharakteryzowania paradoksalnych nastrojów dzisiejszych w stosunku do panujących w pierwszych tygodniach po zamachu majowym zaznaczamy, że kiedy przed pięcioma miesiącami i później Ch. Dem. Rząd zwalczała, a P. P. S. popierała, dziś role się zmieniły.

Znalazłoby się tu duże pole do przytyków...

ZE ŚWIATA

Mussolini przeciw masonerji.

Przeciwko tajnemu stowarzyszeniu masonerji, która wedle ustalonej opinji bezstronnych badaczy pozostaje pod wpływem żydostwa i działa w interesie żydów, rozsadzając społeczeństwa, ich ustrój i religję osobliwie katolicką, najenergiczniej wystąpił dyktator Włoch Mussolini. Odpierając oszczerstwa prasy niemieckiej (w trzech czwartych pozostającej pod wpływem żydów) tak powiada o masonerji:

„Prasa niemiecka nie docenia wpływu, który miała i ma Grand Orient (wielka loża masońska) we Włoszech. Był on zawsze międzynarodowy, antyreligijny, niszczący i zepsuty. Loże włoskie w sposób najbardziej rafinowany i bezczelny wykorzystywały każde przejściowe niezadowolenie niektórych grup społecznych i zawodów, oraz każde wahanie opinji publicznej, a to w tym celu, aby zniszczyć porządek w państwie i dyscyplinę w wojsku. Komisja 18-tu wybitnych polityków, prawników i historyków wydała swój sąd, który jest podstawą naszej nowej ustawy przeciw tajnym stowarzyszeniom. Sad ten jest dokumentem niezaprzeczalnej prawdy historycznej i doświadczenia dziejów włoskich od r. 1871. Sąd ten powinni znać i zagraniczni historycy, oraz mężowie stanu, chcąc ocenić rzeczowo to niezmierne zło, które loże zawiniły w kraju“.

To oświadczenie Mussoliniego ma wielkie znaczenie dla naszych stosunków. Faktem jest, że masonerja, wyzyskując naszą nieporadność, zdołała się mocno usadowić w Polsce. Wszystkie stronnictwa i osobistości wybitniejsze, które zwalczają katolicki Kościół, są pod wpływem masonerji.

Wielki odnowiciel Włoch, który swój kraj zachował od upadku przez zwalczenie masonerji, zrozumiał znaczenie Kościoła katolickiego dla odrodzenia narodu, oświadczając z naciskiem:

„Jesteśmy narodem zdrowym, narodowo myślącym i katolickim. Nie ścierpimy żadnych czynników zepsucia, wrogów państwa i Kościoła“.

Oby to zdanie wielkiego męża stanu stało się wyrazem naszych przekonań i wytyczną naszej działalności publicznej. Napewno Polska rychłoby się dźwignęła, tak, jak to stalo się z Włochami

Rada Naczelna S. K. L.

Stosownie do zapowiedzi. Zebranie Rady Naczelnej naszego Stronnictwa odbyło się w Tarnowie dnia 26 listopada. Po szczęśliwem załatwieniu pewnych kwestyj spornych i przyjęciu sprawozdania z działalności Klubu poselskiego do zatwierdzającej wiadomości, tudzież **wyrażeniu przez aklamację podziękowania ks. Dr Czujowi, prezesowi Stronnictwa,** za jego pracę pełną poświęcenia, po ustaleniu wytycznych co do działalności Stronnictwa na przyszłość, Rada Naczelna przeszła do omówienia kwestyj **ogólnego znaczenia.**

Wynikiem tej części obrad jest cały szereg rezolucyj i uchwał, które w całej pełni **uwydatniają charakter naszego Stronnictwa,** jako katolicko-ludowego. Najważniejsze z nich podajemy:

1) Rada Naczelna stwierdza z ubolewaniem, iż zarówno dotychczasowe rządy, jak reprezentacje polityczne parlamentarne, stojące rzekomo na gruncie katolickim, nie przedsięwzięły dotąd żadnej akcji zmierzającej do nadania Uniwersytetowi Lubelskiemu praw przewidzianych w art. 109. ustawy o szkołach akademickich.

2) Rada Naczelna wzywa Klub poselski S. K. L. do wywołania uchwały sejmowej, domagającej się wystąpienia Ministerstwa W. R. i O. P. z odpowiednim wnioskiem, analogicznym do wniosku uczynionego w swoim czasie w sprawie Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, która prawa te już przed dwoma laty nabyła.

3) Rada Naczelna zmuszona jest dalej podkreślić i podać do publicznej wiadomości szerokich sfer katolickich, iż starania prawie półtoraroczne o zatwierdzenie fundacji Potulickiej, zapewniającej silną podstawą materjalną Uniwersytetowi Lubelskiemu, napotykają na niezrozumiały w państwie o olbrzymiej większości ludności katolickiej, opór u odpowiedzialnych czynników państwowych.

4) Rada Naczelna S. K. L. wzywa i poleca Klubowi poselskiemu i Zarządowi Stronnictwa, by czuwali i pilnowali, aby prawo osobowe małżeńskie w Polsce było regulowane według zasad prawa kanonicznego.

5) Rada Naczelna upoważnia Zarząd główny do przygotowania na jej następne zebranie wniosków w sprawie ścisłego określenia stosunku Stronnictwa S. K. L. do innych stronnictw katolickich, w szczególności zaś odnośnie do rozgraniczenia sfery pracy politycznej.

6) Rada Naczelna wita z zadowoleniem oświadczenie sfer rządowych, że swój program gospodarczy oprze na rolnictwie i takowe zamierza popierać.

7) Rada Naczelna poleca Klubowi poselskiemu podjęcie usilnych starań, by fundusze przeznaczone na kredyty dla rolnictwa przekazywane były wprost do Kas Stefczyka i odpowiednio były powiększane.

8) Rada Naczelna zwraca się do całego społeczeństwa, by w interesie państwa i celem oparcia budowy społecznej Narodu Polskiego na zdrowej i silnej warstwie ludowej, poparło katolicką akcję Stronnictwa Katolicko-Ludowego.

Kongres „Piasta" i demonstracja „Związku chłopskiego".

W niedzielę 28 listopada panował w Krakowie ożywiony ruch i duże podniecenie. Na ten dzień bowiem „Piast" zwołał swój kongres, a równocześnie Stapiński, Bryl, Pawłowski i inni posłowie ze „Związku chłopskiego" urządzili wiec demonstracyjny przeciwko temu kongresowi. **Zanosiło się na bitkę,** bo Stapiński tak manewrował, aby obie grupy z okazji pochodu na Wawel razem się spotkały. Na szczęście to się nie stało, a to dzięki zarządzeniom policji, która ustawiwszy w odpowiednich punktach miasta silne kordony, udaremniła plan Stapińskiego. Skończyło się na samem tylko hańbowaniu, odrębnych pochodach i zwyczajnych w takich wypadkach mowach, wygłoszonych na placu Szczepańskim i Wawelu.

Co do ogólnego nastroju, to dało się wyczuć u obu stron **brak zapału i wiary w siebie.** Zjechali się, bo trzeba coś robić, aby się na powierzchni życia politycznego utrzymać. Stapiński i jego towarzysze **powtarzali stare, oklepane frazesy,** słyszane już po wielekroć razy na wiecach o chłopsko-robotniczych rządach, o złej woli prawicy, o „dziadku" i t. p. Witos natomiast wymyślił coś nowego: **zielone czapki i koszule.** Jest to **małpowanie** faszystów włoskch. Pozatem pewien dyg w stronę Piłsudskiego świadczący tem, że Witos godzi się z faktami i kto wie, czyby nie przestał z nim walki, gdyby...

Na nabożeństwie Witosa nie było. Chociaż w kościele było miejsca dość, wielu z uczestników kongresu stało pod kościołem i „kurzyło" papierosy. Nie było to budujące.

Ogólne wrażenie tego „dnia politycznego" w Krakowie? **Wieża Babel i pomieszanie języków.** Obraz załamania się polityki ludowej. Jak było dotąd, tak zdaje się będzie w przyszłości: kłótnie swary, powódź kłamstwa (obie strony z lekkiem sercem posługują się kłamstwem, jako bronią) demagogja, a w ślad za tem **całkowite zaprzepaszczenie interesów ludowych.** Wprawdzie skutkiem tego Witos, Stapiński, Bryl i inni będą figurowali

w dalszym ciągu jako przywódzcy, ale chłopom z tego nic a nic nie przyjdzie, tak jak było dotąd. To będzie tak długo, aż ludzie zrozumieją, iż politykę ludową trzeba budować **na sumieniu obywatelskiem i przykazaniach Bożych,** a nie na Witosach, Stapińskich „dziadkach“.

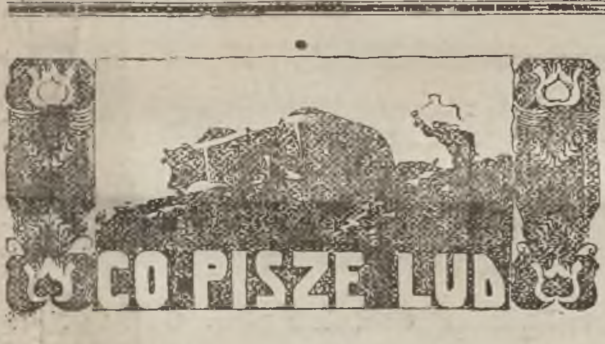
Witos kocha się w paradach. Oczywiście **ludziom płytkim** może to zaimponować, bo to malowniczo wygląda. Pod tym względem Witos osiąga powodzenie. Z tego jednak chleba nie będzie. Chłop prawdziwy chce polityki rzetelnej.

Zresztą już widać na oko, że około Witosa gromadzą się chłopi, którym niczego nie trzeba, chyba tylko parad. Są to w znacznej mierze ci, którzy się wzbogacili na piastowskiej polityce. Bardzo wielu widziałem między nimi chłopów i z karku i z brzucha potężnych. Rzecz bardzo charakterystyczna!

Przeciwny obóz wyglądał pod tym względem całkiem odmiennie. Przeważał tam typ chłopa drobnego, skutkiem biedy zajadłego. Dobrym wyglądem imponować mogli tylko Stapiński, Bryl, Pawłowski. Gdyby ci chłopi mieli oczy, toby już z tego mogli wiele wywnioskować. Chłop polski w obozie „Związku Chłopskiego“ to istny **obraz tragedji wynikającej ze strasznej pomyłki i nieporozumienia.** Przywódcy-szaleńcy Stapiński i Bryl rękami chłopskimi w interesie „klasowym“ **niszczą podstawy siły ludowej: religijność i narodowość,** a to wszystko dla frazesu: „chłopsko-robotniczy rząd“, poza którym kryją się wszelkie możliwości przewrotów, rewolucji, zniszczenia i rozlewu krwi bratniej. **Chcą człowieka zmienić w dziką bestję i potem nad tą bestją panować już bez przeszkody.** Gdy mimo to Stapiński i Bryl znajdują jeszcze zwolenników, świadczy to, jak małem jest uświadomienie polityczne ludu i oświata! **Do „Związku Chłopskiego“ może należeć tylko ciemny chłop, albo z gruntu zepsuty,** który zrezygnował już ze wszystkiego, co święte i szlachetne.

Konkluzja z tych faktów jasna. — Trzeba się jąć pracy od podstaw, jeżeli chce się mieć politykę ludową należytą, **kulturalną i ludzką.** Chwasty same rosną, siać i uprawiać ich nie trzeba. Taksamo rzecz się ma ze złymi partjami. Dobrą partję polityczną osobliwie katolicką trzeba wspólnym wysiłkiem ludzi dobrej woli rozwinąć. Może to teraz zrozumiemy! Zanim Stapiński i Bryl nauczą nas rozumu. Daj Boże!

Katolicko-ludowy.



Wiec poselski.

Nowy Sącz.

Dnia 19 listopada odbył się wiec kat.-ludowy w sali ratusza, na który przybyli posłowie katolicko-ludowi Jasiński i dr. Matakiewicz. Pomimo, że filar piastowców N. Potoczek, chcąc widocznie udaremnić wiec kat.-lud. zwołał w ten sam dzień wiec do Rady powiatowej. Wiec zagaił p. Jasiński, a po wyborze prezydjum, w skład którego weszli pp. Jurczak z Chełmca jako przewodniczący, radca Hejnar jako zastępca i Pawłowski Wojciech z Rożnowa jako sekretarz przedstawił poseł Jasiński obszernie sytuację polityczną w kraju, działalność Klubu S. K. L. na terenie Sejmu, wypadki majowe i poczynania obecnego rządu oraz stanowisko Klubu poselskiego wobec niego. Następnie zabrał głos poseł dr. Matakiewicz, który omówił sytuację gospodarczą, sprawy budżetowe i udzielał zebranym wiele praktycznych porad i wskazówek. W dyskusji zabierali głos p. p. Langer, ks. kanonik Koza, Bodziony ze Świniarska, Jurczak i cały szereg innych. Po dyskusji udzielili pp. posłowie obszernych odpowiedzi na skierowane do nich zapytania.

W końcu zgromadzeni uchwalili następujące rezolucje:

1) Zgromadzeni wyrażają pełne votum zaufania posłom dr. Matakiewiczowi, Gasińskiemu oraz całemu Klubowi poselskiemu.

2) Żądają długoterminowej nisko procentowej pożyczki.

3) Żądają równego traktowania pod względem podatków.

4) Zmniejszenie wkładek asekuracyjnych.

5) Zwracają się do Rządu, aby wglądnął w gospodarkę samorządu w N. Sączu.

6) Protestują przeciw dolaryzacji pożyczek w Kasie Zaliczkowej w N. Sączu.

7) Żądają zniesienia opłat szkolnych.

8) Żądają regulacji rzek i potoków górskich.

Powyższe rezolucje uchwalili zgromadzeni jednogłośnie, na czem zakończono zebranie.

Wojciech Pawłowski, sekr. wiecu.

Przygwożdżenie kłamstwa.

Bielcza, pow. Brzesko.

W Piaście z 28 listopada b. r., pojawiła się kłamliwa i głupia korespondencja o **wiecu posła ks. dr. Czuja** i o nastrojach politycznych w naszej gminie, podpisana przez niejakiego Niedojadłę.

Szkoda czasu na zbijanie brudnego i brzydkiego

kłamstwa, obliczonego na naiwność piastowców z poza Bielczy. Po kilku tygodniach przypomniał sobie biedaczyna, że należy się swej partji przypodobać. Zbyt długo męczył się nad napisaniem bujdy, w której chwali nauczycielkę, Bilównę. Zapewne pani ta poprawiła mu z wdzięczności to pisanie, aby składniej wyglądało. Niech będzie, jak chce, faktem jest, że wszyscy się domagamy zabrania od nas tej nauczycielki, bo uważamy, iż nie jest odpowiednią do nauczania i wychowywania naszych dzieci.

Zbyt grube i bezczelne jest kłamstwo, dotyczące samego wiecu. Na oczach całej parafji podczas uchwalenia pełnego wotum zaufania dla ks. dra Czuja i S. K. L. odeszli ostentacyjnie na znak protestu **dwaj piastowcy mający mleko na wardze, t. j.** Niedojadło i Wójcik.

Tak było i na to niema rady. Sama ochota, by było inaczej nie wystarczy. Cała parafja oddaje świadectwo prawdzie.

Franciszku Niedojadło! Nie kłam tak haniebnie! Jesteś jeszcze smarkaczem, szkoda twej młodej duszy, by ją tak wypaczać metodami piasta. Młokosie, nie rzucaj starszym piaskiem w oczy, ale patrz na życie i czekaj, co na ciebie przyjdzie. Kłamstwo jest brzydką rzeczą i niedaleko niem zajedziesz. W Bielczy nikt nigdy ci nie uwierzy, a Piast powinien mieć uczciwszych korespondentów, by go w ten sposób nie paskudzili. **Starszy katolicko-ludowy.**

Sami musimy utrwalać swoje placówki.

Szczucin ad Dąbrowa.

Od dnia 23 czerwca 1917 r. upłynęło dziewięć lat i 5 miesięcy, gdy powstała w naszej Parafji „Składnica Kółek Rolniczych". A był to najcięższy może okres, bo ludność została bez wszelkich prawie niezbędnych środków do życia, jak sól, mąka, cukier, zboże, spirytus i inne. Wszystko to opanowali — jak wiadomo — żydzi oraz inni niesumienni paskarze. Dokonywały się istne orgje lichwy i wyzysku, a ludność bezradna wobec tego musiała płacić horendalne sumy za zdobycie w drobnej cząstce któregoś z wymienionych artykułów.

Nie mógł na to patrzeć dłużej proboszcz naszej Parafji, **ks. kanonik Jan Ligęza,** ten strażnik Kościoła i wszystkiego, co polskie. Zwołuje tu na dzień 23-go czerwca 1917 r. do szkoły powszechnej liczne zebranie, zagaja krótko i rzuca myśl zawiązania „Składnicy". Inicjatywa w lot przyjmuje się z gorącem uznaniem i aplauzem. Zgromadzeni w liczbie około 200 osób wybierają Dyrekcję (Ks. Jan Ligęza, Juljan

---

KAZIMIERZ GLIŃSKI. 6)

Ostrzeżenica.

Tu podniósł oczy na Maćka — a Maćko był blady, jak trup. Na czole, jak węże stalowe, nabrzmiały mu żyły, w piersi nie było tchu, zbielałe usta trzęsły się... Ta bladość odbiła się i na twarzach towarzyszących Borkowicowi panów. Milczeli, przerażeniem zdjęci, jakby w powietrzu unosiła się śmierć.

Wtem oblicze króla złagodniało. Kazimierz podniósł rękę i kładąc ją na ramieniu nie mogącego przyjść do siebie wojewody, mówił spokojnym głosem:

— Gdyby to tak w województwie twojem stało się, cobyś czynił?

Maćko nie znalazł słów odpowiedzi.

— Miły nam panie wojewodo — ciągnął król — zechciej wyręczyć nas w tej tak ciężkiej przygodzie. Tam, w drugiej izbie, jest inkaust i pióro. Pójdź i napisz wyrok śmierci.

— Na kogo?! — zapytał Maćko.

— Powiedzą ci — tam!

Drzwi wskazał...

Maćko musiał spełnić rozkaz królewski — i wyszedł za wskazaniem ręki pańskiej.

Zaległa ogromna cisza. Przyboczni króla patrzyli rozszerzonemi od zdziwienia oczyma w twarz jego, nie pojmując nic; Maćkowi towarzysze zaparty dech w piersiach mieli.

Nagle z komnaty, do której wojewoda wszedł, doleciał szmer głuchy, łoskot tępy, brzęk oręży, straszliwe mocowanie się jakieś i Maćka krzyk... Towarzysze Borkowica trzasnęli w szable i do wyjścia się porwali, chcąc na ono wołanie rozpaczne pospieszyć, ale król krzyknął:

— Stać!...

Myśleli, że grom uderzył — stanęli.

Szmer głuchy, pasowanie się groźne, krzyk wojewody — oddalały się... ginęły... cichły...

. . . .

W czerwieni szat, ze skrępowanemi w tył rękoma, przez hajduków prowadzon, szedł Maćko do Ostrzeżenicy. Z niebywałym lękiem na wieżę oną patrzył, pot zimny spływał mu z czoła, raz wraz obracał twarz, ku zamkowi zwracając bielma swych oczu. Myślał, że z pomocą mu druhowie przybędą, przecz zaklinali się nieraz na krzyż: Nie opuścim cię, Maćku! w godzinie ostatniej na nas licz!...

Gdzie teraz są?...

Sam idzie — więzy wżerają mu się w ciało, żelazne ręce pachołków ciężą na karku pańskim...

Posępny orszak wstrzymał się z Maćkiem Borkowicem pod Ostrzeżenicą.

Do drzwi wieżowych można było jeno po przystawionej drabinie wejść, od których prowadził korytarz długości łokci siedmiu, zakończony przepaścią ciemną. Nad głębią oną stanął Maćko, a ujrzawszy starostę królewskiego, zwrócił się ku niemu i spytał:

Korol i Antoni Wajdowicz), która po dziś daje swoją żmudną, wielką i zupełnie bezinteresowną pracę. Wybrano również Radę nadzorczą i Komisję rew., które dotąd zmieniały się niejednokrotnie. Zabrano się energicznie do dzieła, bo zapał ogarnął całą ludność w Parafji i w dalszych okolicach. Śmiałe było to nad wyraz przedsięwzięcie rozpoczynać handel bez kapitału. Ale na szczęście przy pomocy Bożej znalazł się kredyt, znalazł się lokal w kamienicy dworskiej, a co najważniejsza, znalazły się wkrótce najpotrzebniejsze artykuły żywności, dzięki Związkowi Ekonomicznemu Kół. Rol. w Krakowie i poparciu dobrych ludzi.

Na lichwiarzy i wyzyskiwaczów paskarskich spadł istny grom z jasnego nieba. Składnica stała się „pocięglem“ na ich orgje i rozpanoszenie się do niemożliwych granic. Moglibyśmy imiennie podać tych „łapserdaków“, co stali się dziś wielkimi „purecami“ z krwawicy katolickiej ludności.

Liczba członków wzrastała. Założono nawet filje w Borkach, Mędrzechowie i Bolesławiu, które również coraz lepiej się rozwijają. Ci, co doznawali prawdziwego dobrodziejstwa ze Składnicy, nie mieli słów wdzięczności, pochwał i uznania dla twórcy Składnicy i jego współpracowników, bo owocna ich ze wszechmiar działalność, ochroniła setki ludzi od wyzysku, dając im łatwość zdobycia towarów.

Ale przyszła ta nieszczęsna przemiana dwukrotna pieniądza, datująca się od początku socjalistycznych rządów ery państwowej, co spowodowało zubożenie w całym kraju pod względem ekonomicznym, handlowym, przemysłowym, a szczególnie gospodarczym. Padło wiele większych i zasobniejszych nawet firm, a także Spółdzielni.

Składnica szczucińska, dzięki oględnej i roztropnej gospodarce Dyrekcji, nie zachwiała się. Przeszła wprawdzie ciężki kryzys, ale nie upadła ku niezmiernemu ubolewaniu kupców żydowskich. A jest im zawsze solą w oku.

Mimo to wszystko zaczęli złorzeczyć ci członkowie, którzy może najwięcej korzystali ze Składnicy, i swoje udziały dawno już odbili, mianowicie że Dyrekcja winna temu, iż udziały ich i wkładki kredytowo spadły do minimum w przeszacowaniu. Nie pomogły przedstawienia na Walnych Zebraniach, że tyle tysięcy ludzi potraciło mienie i wszelkie oszczędności (dotknęło to także i Dyrekcję Składnicy) i że nikomu nic nie przepadnie, a tylko trzeba wyczekać cierpliwie aż do uregulowania sprawy tej do pewnego czasu. Chyba tylko dziwna nieświadomość i ciemnota lub podjudzanie przeróżnych niesumiennych demagogów, mogły wywołać takie wycieczki, spowodowane fatalnymi stosunkami, wynikłymi z wydanych ustaw państwowych.

— Na com skazan?

— Na śmierć — z głodu.

Hajducy już mieli na sznurach spuścić w głąb straszliwą wojewodę, gdy on się z całych sił oparł, a oczy przerażeniem spojrzały. W tej chwili ukośny promień słońca złotą strzałą do wnętrza murów wpadł; wbiegł wiatr ciepły, niosący zapachy kwiatów i musnął czoło wojewody, zimnym potem oblane. Ostatni promień słońca, ostatni wiatru wiew!...

— Litości — jęknął.

Dał się słyszeć szybki szmer sznurów spuszczonych... i ciężkie ciało Maćka wojewody spadło na dno piwnicy.

Noc — ciemność — przerażenie — grób!...

Czy jeden, czy sto dni przeszło — Maćko nie wiedział... Dla niego była noc tylko, ciemna, nieprzejrzana noc... Po chwili omdlenia, gdy przytomność wróciła, niewymowny ogarnął go strach... Cisza wszędzie i ciemność wszędzie, wszędzie ciemność i cisza.

Z potężnej piersi Maćka ryk wypadł — ale stłumiły go mury... Nie odezwało się echo żadne, głos żaden nie przerwał tego milczenia mogiły.

Uwolniony z pęt, podniósł się z ziemi i naokół zaczął szukać rękoma...

Mur... mur... bezlitośny, głuchy mur wszędzie!

W jednem jeno miejscu nie było ściany — otwór jakiś ze sklepieniem u góry.

Był to podziemny kurytarz, który kołem wielkiem okrążał potężne fandamenty wieżycy i tworzył pierścień spójny, krąg bez wyjścia, zaczarowane koło wieczności.

— Może tam głąb, przepaść i śmierć!... Aby raz skończyć, aby raz skończyć — szeptał skazaniec i krok naprzód postawił.

I szedł tak Maćko wojewoda z podniesionemi ku górze rękoma, z oczyma przerażeniem patrzącemi: i szedł tak w mrok, w ciszę, w ciemność, w wieczność!...

Po dniach czterdziestu król rozkazał wydobyć szkielet nieszczęśnika, by go do Borkowic odesłać. Starosta królewski, ksiądz Wit i panów kilku, spuścili się do straszliwego podziemia. Posępnie migotał blask pochodni, szli, pochyleni do ziemi niemal, poszukując wyschłego szkieletu wojewody.

Nagle wstrzymali się, jakby gromem rażeni... Dech w piersi się zaparł, włosy dębem stanęły, groza odbiła się na wszystkich twarzach...

Maćko Borkowic żył jeszcze...

Żył — karmiąc się ciałem własnem.

Obłąkany, straszny, krwawy, zęby wściekłemi zsiniałe ciało szarpał, wysysał krew i szpik swych kości. Z zapadłej piersi wydobywał się charkot okropny, rzężenie konania — bez skonania.

Taką historję opowiada po dziś dzień lud Kazimierzowski, wskazując na wieżę, „Ostrzeżenicą“ zwaną.

KONIEC.

I doprawdy podziwiać należy tę z takim zaparciem dawaną od początku pracę Dyrekcji, której uchwalano corocznie remuneracje, ale te zostały martwą tylko literą i uchwałami, a które — wedle zdania Dyrekcji — będą mogły być kiedyś później zrealizowane, gdy Składnica przyjdzie do zupełnej równowagi. Jakiż to piękny rys postąpienia Dyrekcji, której istotnie należy się ogromna wdzięczność i uznanie, bo więcej za to ze siebie dać jej na razie nie możemy. Wołamy więc: „Bóg Wam zapłać" za Waszą pracę ofiarną!

A teraz słów kilka do was kochani bracia włościanie i gospodarze. Dlaczego to stronicie od Składnicy, a idziecie po zakupy towarów przeważnie do handlów żydowskich? Czyż wzniosłe hasło: „Swój do swego i po swoje" ma być tylko czczym frazesem? Czy obojętność i brak poczucia i dbałości o nasze wspólne dobro, wypaliły już całkiem wasze sumienia i dusze katolickie i czy wstyd nie wywołuje rumieńca na waszych policzkach, że idziecie do obcych, do wrogów, łudząc się, że tam dostaniecie towary tańsze, a one są w rzeczywistości znacznie droższe, boć to wybrakowane przeważnie śmiecie? Dość spojrzeć, co się dzieje w czasie jarmarków, jak tam formalne ogonki przed sklepami żydowskimi i jak niesiecie tak krwawicę swoją. A zakupy weselne? Widzimy bardzo często młode pary, wychodzące z kościoła bezpośrednio po spowiedzi i Komunji świętej i idące wprost do żydowskich kramów po różne materje, welony, podarki ślubne i t. d. Czyż nie wstyd wam? Czy to ma się nazywać popieraniem handlu katolickiego? Bierzmy sobie przykład z Poznańskiego, gdzie żaden prawy i szanujący się Polak i katolik nie przestąpi progu niemca i żyda żadną miarą, boby takiej zbrodni wobec sumienia swego nie przeżył na sobie i, wyklęłoby go całe uczciwe społeczeństwo polskie. Gorzka prawda! Czas więc najwyższy nawrócić się z tej drogi i postanowić niezłomnie iść zawsze do swego i po swoje oraz w ten sposób wspierać się wzajemnie, aby dobrobyt wzrastał wśród swoich, a nasze Spółdzielnie dążyły do rozwoju i potęgi dla dobra naszego zdrowo myślącego katolickiego społeczeństwa!

W przyszłą niedzielę (12/XII. 1926) odbędzie się Walne Zebranie Składnicy szczucińskiej. Zobaczymy, czy członkowie jej liczący zaledwie około 1.800 osób, zainteresują się żywotnemi sprawami i zjawią się w poważnej liczbie, by wspólnie radzić nad jego dobrem i usunąć pewne niedomagania jej z naszej własnej wyłącznie winy jako członków! A więc zapraszamy gorąco wszystkich członków, którym rzeczywiście na sercu leży dalszy pomyślny rozwój naszej Składnicy! **Wład. Janikowski.**

Czy Polska jest krajem katolickim?

Bezczelna zbrodnia socjalistycznego kierownika Szpitala.

Za „Polakiem Katolikiem" podajemy następującą wiadomość:

W Starachowicach, koło Radomia, zaszedł w nocy z 24 na 25 listopada b. r. niesłychanie cyniczny fakt wyrzucenia i sprofanowania krzyżów, znajdujących się w szpitalu Kasy Chorych.

Szpital ten, prowadzony do r. 1924, przez dyrekcję Zakładów Starachowieckich, ma w każdej sali i na korytarzach krzyż. Nie raził przez szereg lat nikogo, a dla setek chorych, którzy się tam leczyli i tam umierali, był pociechą i otuchą.

Wieczorem, dnia 24 listopada, polecił kierownik Kasy Chorych, Edward Kaca, usunąć krzyż najpierw w oddziale dla kobiet. Spotkał się jednak ze stanowczym sprzeciwem. Wtedy wspólnie z Adamem Kmieciem, stróżem nocnym, w nocy z środy na czwartek, usunął Kaca wszystkie krzyże, zabierając nawet maleńkie obrazki, jakie sobie chorzy koło swych łóżek umieścili.

Kiedy rano zorjentowali się wszyscy, co zaszło, powstało w szpitalu niesłychane oburzenie. Rozżaleni, dotknięci do żywego chorzy, przybrali stanowczą postawę wobec cynicznych świętokradców, domagając się przywrócenia krzyżów.

Personal szpitalny, z dr. Mończuńskim i dr. Cymerskim na czele, przejęty nie spotykanym w dziejach szpitalnictwa polskiego cynizmem, oświadczył, że nie stanie do pracy dnia następnego, o ile zniewaga nie zostanie naprawiona.

Równie stanowczo zaprotestowała wobec komisarza Kasy Chorych w Ostrowcu i władz administracyjnych, dyrekcja Zakładów Starachowickich, imieniem robotników i urzędników wszystkich oddziałów. Zbrodnia starachowicka spotkała się z ogólnem potępieniem i imponującą postawą wszystkich warstw społecznych.

Dochodzenia, przeprowadzone przez komendanta powiatowego policji, Czesława Lipskiego na polecenie starostwa, ustaliły, że krzyże wrzucono do drwalki, obok chlewków dla nierogacizny.

Wskutek interwencji władz, wydał komisarz Kasy Chorych, p. Kazek z Ostrowca telefoniczne polecenie zawieszenia krzyżów na dawne miejsca, co się też stało koło godz. 7 wieczorem w czwartek.

Wzruszający jest szczegół, że chorzy, pozbawieni krzyżów, dali wyraz swym przekonaniom w ten sposób, że zrobili sobie krzyże z chleba. Nie chcą być wśród cierpień bez krzyża.

Fakt ten oświetla duszę ludu naszego pracującego lepiej, niż całe tomy książek i rozprawy.

Profanacja krzyżów w Starachowicach ilustruje niestety i nastroje wśród różnych sanatorów moralnych i stosunek sfer kierowniczych w Kasach Chorych do krzyża i religji.

Oczywiście, znajdzie swój epilog w sądzie, bo do tego stopnia chyba poniewierać swych świętości nie damy. To za dużo! **Ks. Dominik Ściskała,**
proboszcz miejscowy.

—ooo—



SŁOWO BOŻE

Druga niedziela Adwentu.

Prędko nadeszła druga niedziela Adwentu. Dziś Kościół stawia nam przed oczy św. Jana Chrzciciela, wielkiego pokutnika, proroka i poprzednika Zbawiciela. Św. Jan był człowiekiem silnych przekonań i nie był chwiejnym we wierze, jak my, zapatrzeni tylko w tę ziemię. Tę siłę przekonań i wiary pochwala Pan Jezus i mówi do tych, którzy znali św. Jana Chrzciciela: **„Coście wyszli na puszczę widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru?** Św. Jan nie był chwiejnym jak trzcina i choć dostał się do więzienia za swe zasady, to przekonań swych nie zmienił.

Jakże niestety inaczej jest z nami! Wystarczy, by nam ktoś głupi powiedział: I ty jeszcze słuchasz księży, — a już tracimy wiarę i nie chodzimy do kościoła, ani do spowiedzi. Czy to księża głoszą swoją naukę, czy oni tę naukę wymyślili? Jeżeli nie słuchasz nauki, którą głoszą księża katoliccy, to nie słuchasz samego Chrystusa Pana. Będzie wytrwałym i przekonanym katolikiem i nie słuchaj lada czyjej mowy. Kto cię odwodzi od Kościoła, to napewno twój wróg.

Św. Jan Chrzciciel był człowiekiem surowych obyczajów. Nie pieścił swego ciała, nie szukał smacznych potraw, nie sypiał w wygodnem łóżku, nie używał trunków upajających. Natomiast okrywał się sierścią wielbłąda, opasywał się pasem skórzanym, sypiał na gołej ziemi, a żywił się szarańczą leśną i patoką z drzew. Pan Jezus chwali go za to i mówi do rzesz: **„Ale coście wyszli widzieć? Człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto którzy w miękkie szaty się obłóczą, w domach królewskich są".** W miękkie szaty obłóczył się Heród, który pasł psy ze żoną brata swego Filipa, imieniem Herodjada. Dogadzał ciału, dlatego był sługą ciała i bezwstydnikiem. Im kto więcej szuka wygód dla ciała, ten ma tem więcej pokus do grzechów i zwykle grzechom ulega. Zmysłowe, rozpustne życie tak człowieka oślepia, że nawet nie może dojrzeć, w jakim bezwstydzie się znajduje. Znacie, kochani czytelnicy, takich ludzi. Nawet im ręki nie podajcie. Niech im wystarczy ich bezwstyd. Zobaczycie, że jak się ludzie uczciwi od nich usuną, to ci bezwstydnicy muszą się nawrócić, bo im sumienie nie da tak żyć dłużej. A jeślibyście z nimi przestawali, to oni będą myśleć, że nic złego nie robią, i będą dalej się łajdaczyli. Odwracaj się od publicznych grzeszników z pogardą, a pomożesz im do nawrócenia.

Inni są tacy, którzy skarżą się, że mają dużo dzieci. Mieć dużo dzieci, to jest błogosławieństwo Boże. Nie wolno na to narzekać. Zresztą nikt nie jest w małżeństwie obowiązany do korzystania ze swoich praw.

Jeżeli małżonkowie **wspólnie** się zgodzą żyć wstrzemięźliwie, zwalczać potrzeby natury i prowadzić życie doskonalsze, to nie będą odpowiadali przed Bogiem, że nie mieli dużo dzieci. Jeśliby zaś choćby jedno z nich nie chciało żyć wstrzemięźliwie, to **oboje** mają **obowiązek** korzystać ze swych praw małżeńskich, czego następstwem są dzieci. Korzystać zaś z praw małżeńskich, a unikać dzieci, jest zbrodnią, za którą Bóg z całą surowością ukarze w życiu tak doczesnem, jak i wiecznem. Zawoła Bóg: Oddaj mi moje dzieci, które stworzyłem lub miałem stworzyć! I wyliczy Bóg, ilu dzieciom nie daliście żyć, a ile zamordowaliście sami, albo u lekarza, albo u wiedźmy-akuszerki. Za tyle istot ludzkich odpowiecie!

Tylko życie wstrzemięźliwe w małżeństwie, nie skalane cudzołóstwami, może usprawiedliwić rodziców, że mają mało dzieci. Ale nie usprawiedliwi zob

ubóstwo ani choroba. Jeśliś ubogi i nie masz czem wyżywić większej ilości dzieci, to bądź wstrzemięźliwym w małżeństwie. Walcz z porywami ciała, a żyj dla wyższych, szlachetniejszych rzeczy. Posilaj się częstą spowiedzią i Komunją św., posilaj się modlitwą i zajmuj się pracą. Te środki utrzymają cię we wstrzemięźliwości, a tem samem i dzieci będziesz miał mniej. Ale jeśli ty gonisz za dogadzaniem zmysłom twoim, to nie narzekaj, że potem musisz za to płacić niedostatkami.

Już św. Paweł Apostoł powiedział, że małżeństwo jest rzeczą dozwoloną i świętą, **„wszelakoż utrapienie ciała takowi mieć będą"**. Nie możesz mieć tak samo wygodnie, jak ci, którzy panieństwo zachowują i trosk o dzieci nie mają. Nikt cię do małżeństwa nie zmuszał. Mogłeś pokonywać namiętności i prowadzić życie panieńskie. Wybrałeś małżeństwo i wolno ci było. Ale teraz niczem się nie wymawiaj, nawet ubóstwem. Zawsze można przy łasce Bożej zwalczyć zmysłowość i skierować ją ku celom wyższym. Małżeństwo ma zaspokajać tę zmysłowość, ale nie zadarmo, lecz za cenę następstw małżeństwa, t. j. rodzenia dzieci. Jeżeli ci, którzy nigdy małżeństwa nie zawierają, potrafią opanować zmysłowość w sobie, to można ją opanować i w małżeństwie. Jeżeli ktoś nie chce zmysłowości opanować, ale korzysta ze swych praw, to niechże nie narzeka, że ma dzieci. Dzieci te trzeba wychować dla Boga, choćby były ubogie. Chrystus sam był ubogi, ale to Mu nie ubliżało. Cierpieć trzeba w ubóstwie? A któż ci przysięgnie, że bogacze nie mają swoich cierpień? Oni inne — a ty inne, ale jedne i drugie niemiłe i bolesne. W każdym razie życie ludzkie nie jest usłane różami, ale kolcami i głogami. Róże i zaszczyty czekają nas dopiero w niebie, jeśli się tam dostaniemy.

Choćby nawet matka musiała przy rodzeniu dziecka umrzeć, to nie wolno nigdy dziecka zabijać, aby matkę od śmierci wybawić. Nie wolno zabić dziecka, choćby się je przedtem ochrzciło. Nie wolno też dziecka zabić w czasie brzemienności matki, i to w żadnym czasie, choćby jeszcze było nierozwinięte. Będzie to zawsze zabójstwo człowieka. A ci, którzy to doradzają i ci którzy tę operację czynią, wreszcie i sama matka — wszyscy ci wpadają w klątwę kościelną i niemogą być rozgrzeszeni, póki Kościół klątwy z nich nie zdejmie.

Dodać tu jeszcze trzeba, że dziecko, które bez chrztu św. umiera, czy to z przyczyn od rodziców niezależnych, czy z ich winy, nigdy nie będzie zbawione. Jeżeli rodzice lub też inni wpychają dziecko na wieczne potępienie (bo grzech pierworodny wyklucza na zawsze od nieba), to jakżeż będą oni zbawieni za taki czyn? Nie może im to ujść bezkarnie. Niechże tacy w Adwencie zastanowią się nad sobą, a sumienie im reszty dopowie.

Św. Jan Chrzciciel miał za zadanie zgotować drogę Panu Jezusowi. I zadanie to spełniał, głosząc pokutę. I ci, którzy pokutowali, spowiadali się z grzechów swoich i przyjmowali chrzest. Ten chrzest Jana nie odpuszczał im grzechów, ale ich tylko przygotowywał do chrztu Chrystusowego. Pokutujący robili rachunek sumienia, żałowali za swe grzechy, czynili postanowienie nie powracania do nich, wreszcie wyznawali je i nakładali na siebie uczynki pokutne. W ten sposób stawali się podatnymi na słuchanie nauki Pana Jezusa. Dopiero Pan Jezus miał ustanowić chrzest, któryby naprawdę odpuszczał grzechy. Pan Jezus też ustanowił i inne sakramenta.

Czy i my zgotowaliśmy już w sercach naszych drogę Panu Jezusowi? Czy ma On już do serc naszych wolny dostęp? Jeśli tego nie uczyniliśmy, to uczyńmy to w tym tygodniu.

UROCZYSTOŚĆ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA N. MARJI PANNY.

We środę, 8 grudnia, przypada uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny. Jest to święto obowiązkowe. Obowiązki w to święto są takie, jak w każdą niedzielę. Trzeba być na Mszy św. i wstrzymać się od prac służebnych.

Co oznacza to święto? Oznacza ono, że Najśw. Panna Marja była wolną od plamy grzechu pierworodnego. Pan Bóg przewidział, że Ona zgodzi się być Matką Zbawiciela, przeto od samej chwili poczęcia uwolnił ją od grzechu pierworodnego tak, aby ani na chwilkę nie była pod grzechem i nie podlegała szatanowi. Matka Tego, który przyszedł złamać potęgę szatana i odebrać mu panowanie nad ludźmi, nie mogła być ani na chwilę niewolnicą szatana. Od chwili więc swego poczęcia była łaski pełną i przepiękną w oczach Bożych. Sam Duch św. się Nią zachwyca, gdy mówi w Piśmie św.: **„Wszystka piękna jesteś przyjaciółko moja, i niemasz w Tobie zmazy". „Jako lilja między cierniem, tak przyjaciółka moja między córkami Adamowemi".**

Widzicie, jak Bogu chodzi o piękność duszy ludzkiej. Czy i my staramy się o piękność duszy? Czy nie plamimy ciągle naszej duszy grzechami? N. Marja Panna nigdy w życiu nie zgrzeszyła, nawet lekko, bo czuwała nad sobą. A my, jeśli się mienimy dziećmi Najśw. Marji Panny, brzydźmy się grzechami i odzyskaną na spowiedzi niewinność duszy pielęgnujmy. Wpatrujmy się w przepiękną postać Najśw. Marji Panny i starajmy się Ją naśladować. Śpiewajmy Godzinki ku czci N. Marji Panny Niepokalanie Poczętej i zachęcajmy się do życia czystego i niewinnego. Jaka to radość przejmuje serce, gdy ojciec i matka w rodzinie zaśpiewają wcześnie rano Godzinki z ukochaną dziatwą swoją. Jak im potem Najśw. Panna dopomaga! A gdy przychodzimy w niedzielę lub święto do kościoła, to nie ziewajmy i nie róbmy sobie drzemki w czasie nabożeństwa, ale wydobądźmy z kieszeni książeczkę i śpiewajmy z namaszczeniem i głośno Godzinki. Niejedni są tak leniwi, że nie chce im się nawet do książki zaglądnąć i śpiewają słowa naczej, jak jest w książce, a potem śmieją się z tego. Kochani bracia i siostry, nie tak się czci Marję.

---ooo---

Łańcuch prasowy.

Zaproszeni do wzięcia udziału w „Łańcuchu prasowym“ składają:

Ks. Wojciech Kornaus, Radłów 5 zł; **Ks. Wojciech Białas**, Czernin k. Mielca 5 zł; **ks. Dr Dudziak**, Mielec 5 zł; **ks. prob. Tokarz**, Szczurowa 10 zł; **ks. Henryk Mróz**, Oświęcim 5 zł; **ks. Stanisław Kruczek**, Dąbrowa 2 zł; **ks. prob. Antoni Chorążak**, Żabno 5 zł; p. **Józef Bosowski** 10 zł; p. dyr. **Szuba** 10 zł.

P. TYRKA składa na łańcuch prasowy 10 zł. i wzywa p. **Laskę Wojciecha** z Nowodworza, p. Tarnów; p. **Piątka**, naczelnika gminy z Łękawicy, pow. Tarnów; ks. **prob. Gruszkowskiego** z Piotrkowic, p. Tuchów; ks. **Lesiaka Juljana**, Poręba, p. Tarnów.

JÓZEF MAZUR, wezwany przez p. Szczepana Dudę, składa 5 zł. i wzywa pp. **Wojciecha Szarka** i **Józefa Pułę** z Brzezówki, **Karola Pikula i Anastazego Łabuza** z Radgoszczy.

KS. JAN ZASKALSKI, Dąbrowa ad Tarnów, składa 2 zł. i zaprasza **ks. Wilhelma Ostrowieńskiego** z Olpin; **ks. kanonika Jana Zacharę** z Dąbrowy i **ks. Franciszka Janika** z Tarnowa.

KS. PIOTR HALAK, Gręboszów, składa 10 zł., i zaprasza: **ks. Piotra Podolskiego** z Otfinowa, **ks. Antoniego Chorążaka** z Żabna, **ks. Józefa Lasaka** z Wietrzychowic, **ks. Jana Bacha** z Żegociny.

KS. WOJCIECH PIERZGA, Ropczyce, składa 5 zł na wezwanie ks. kat. Walentego Klimka i wzywa do złożenia dowolnej kwoty **ks. prob. Stefana Kamionkę** ze Strzelec Wielkich, **ks. prob. Antoniego Stańczyka** z Charzelowa, **ks. prob. Jana Jakubowskiego z Łukowej**. p. Lisie Górze, **ks. kat. Franciszka Szatkę** z Ryglic, p. Tuchów, **ks. kat. Tomasza Busłata** z Zakliczyna **i ks. kat. Karola Janisza** ze Zbylitowskiej Góry.

P. WŁADYSŁAW KARAŚ, kierownik Kółka Rolniczego w Dobrej, wezwany przez ks. Apolinarego Jagiełkę, przesyła na fundusz prasowy kwotę 5 zł. i zaprasza do łańcucha prasowego: **ks. Andrzeja Bogacza**, profesora gimn. z Bochni, **ks. Stanisława Bastę** z Tarnowa, **ks. Bernarda Pilcha**, proboszcza z Krasnego Lasocic, **ks. Alojzego Tajdusia**, proboszcza z Jodłownika, **ks. kanonika Hilarego Kocańdę**, proboszcza z Dobrej i p. **Helenę Kosecką**, kierowniczkę Urzędu pocztowego w Dobrej.

P. JAN ROMANOWSKI z Zabrnia, wezwany przez p. Szczepana Dudę, Maniewa, składa 3 zł. i zaprasza p. **Naczelnika gminy Zabrnia Kazimierza Macha**, p. **Antoniego Macha** ze Zabrnia, p. **Ludwika Ziobrę** z Kępy Żabieckiej, p. **Stanisława Kupca** z Dąbrowicy i p. **Stanisława Jopka** z Dąbrowicy.

P. DYR. ANTONI WAJDOWICZ ze Szczucina, wezwany przez ks. Walentego Klimka, składa 4 zł.

KS. ROMAN BROŻEK z Baranowa, wezwany przez ks. A. Jagiełkę, składa 5 zł i zaprasza do złożenia dowolnej kwoty **ks. Ludwika Pilcha** z Mędrzechowa, p. Bolesław.

KS. RODAK, wezwany przez ks. Klimka, składa 5 zł i zaprasza pp. **Stanisława i Wacława Rudnickich** w Sufczynie, p. Dębno, p. **nadradcę Franciszka Mikę** w Chrzanowie, p. **Wacława Rolnego** w **Łącku** ad Stary Sącz, **ks. Kozła** w Szczawnicy, **ks. Wójcika** z Jurkowa ad Dobra i **ks. Józefa Stabrawę**, proboszcza z Mszany Dolnej.

KS. MICHAŁ ĆWIK, Słupiec, p. Szczucin, przesyła 2 zł.

KS. FR. ŻAK w Skłacie, przesłał na fundusz prasowy 4 zł.

P. BRONISŁAW ZBOROWSKI, wezwany przez p. Bobrowskiego, składa na łańcuh prasowy 5 zł. i zaprasza do wzięcia udziału w łańcuchu prasowym pp. **Czesława Michalika, Jana Skalskiego, Edwarda Malinowskiego** w Krakowie, Pijarska 1; **Przew. ks. dziekana Andrzeja Parysia** i **Przew. ks. Wojciecha Paszka** w Liszkach, oraz **Przew. ks. St. Szolca**, wikarego w Liszkach.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ.

GRUDZIEŃ.

5. **Niedziela.** Sabby op.
6. Poniedziałek. Mikołaja b.
7. Wtorek. Ambrożego.
8. **Środa. Niepokalane Poczęcie N. M. P.**
9. Czwartek. Leokadji p. m.
10. Piątek. N. M. P. Loretańskiej.
11. Sobota. Damazego, pap.
12. **Niedziela.** Aleksandra m.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Nów	**5 grudnia**
Pierwsza kwadra	12 grudnia
Pełnia	**19 grudnia**

DOLAR = zł. 8.98.

KAWALERJA POLSKA ZA OCEANEM. Od czasu rozpoczęcia się międzynarodowych zawodów konnych w Nowym Jorku, w których udział bierze drużyna polska oficerów polskich, niema dnia, w którym zawodnicy nasi nie zdobyliby poczesnego miejsca w konkursach. Cztery dni zawodów i cztery nagrody, oto plon polskich zuchów w Ameryce, gdzie jazda konna stoi bardzo wysoko i rozporządza pierwszorzędnym materjałem.

W ogólnej klasyfikacji nasi jeźdźcy zdobyli pierwszą nagrodę przed Francuzami i Belgami, a ponadto puhar Narodów.

ŚMIERĆ KRASSINA. W Londynie zmarł jeden z najwybitniejszych dyplomatów bolszewickich, przedstawiciel sowiecki w Londynie, Leonid Krassin.

UCHWALENIE ORDYNACJI WYBORCZEJ DO RAD POWIATOWYCH W DRUGIEM CZYTANIU. Sejmowa komisja administracyjna dokończyła drugiego czytania projektu ustawy o ordynacji wybor-

szej do Rad powiatowych. Wniosek podkomisji, która obradowała wczoraj nad niektóremi kwestjami, dotyczącemi systemu wyborów, zreferował pos. Pulek. Komisja uchwaliła, aby w okręgach jednomandatowych obowiązywał system większości, w dwumandatowych system ograniczonego głosowania, w więcej niż dwumandatowych system d'Hondta. Następnie komisja uchwaliła przepisy o wyborze prezesa Rady powiatowej i wyborze Rad powiatowych. W ten sposób zakończono drugie czytanie; pięć ustaw samorządowych zostało wobec tego już załatwionych. Obrady nad szóstą i ostatnią ustawą o wyborach do Rad miejskich przeprowadzi komisja w przyszłym tygodniu w dniu 1, 2 i 3 grudnia.

RZEMIEŚLNICY MUSZĄ MIEĆ ŚWIADECTWA UZDOLNIENIA. W sprawie ustawy przemysłowej, która się ma ukazać w formie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej, informują, że wprowadzi ona t. zw. świadectwa uzdolnienia, bez których nie będzie wolno wykonywać rzemiosła.

Przepisy dotyczące owych świadectw będą liberalne i będą wydawane przez uprawnione szkoły zawodowe i rzemieślnicze. Wykonujący rzemiosła w chwili wejścia w życie ustawy bez takich świadectw będą od nich zwolnieni.

PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY. Jak corocznie, tak i w tym roku odbyła się pielgrzymka na Jasną Górę. Pielgrzymkę prowadził ks. Marcin Dybiec ze Szczepanowa przy pomocy sekretarza powiatowego S. K. L., p. Franciszka Kity, który zajął się stroną techniczną. Pielgrzymi zwiedzili Jasną Górę jeszcze we wrześniu b. r.

BLAGOWAĆ LEKKO, ALE SPROSTOWAĆ?... W związku z korespondencją z Osieka, zamieszczoną w nrze 48 „Piasta“, otrzymujemy od p. Fr. Kramarczyka, b. posła do Sejmu Ustawodawczego, list stwierdzający, że korespondencja ta jest oszczerczą insynuacją, albowiem nigdy nic podobnego nie powiedział, a jego przemowę wykrętnie i fałszywie przedstawiono. Równocześnie wzywa Redakcję „Piasta“, by kłamstwo to, które może zamieściła w dobrej wierze, że drukuje prawdę, odwołała.

PRAWOSŁAWNI LITWINI PRZECHODZĄ NA KATOLICYZM. Z Kowna donoszą, że w ciągu ostatnich trzech tygodni przeszło na katolicyzm przeszło 200 osób wyznania prawosławnego. Tłumaczą to utratą powagi Kościoła prawosławnego wobec ciążenia wielu duchownych prawosławnych z biskupem Elfiferjuszem na czele, ku „żywej cerkwi“. W tych dniach również w Marjampolu przeszło na łono Kościoła unickiego wraz z kilkudziesięcioma rodzinami prawosławnemi duchowny prawosławny, Jerzy Sokołow.

BEZWZGLĘDNE ŚCIĄGANIE ZALEGŁYCH PODATKÓW. Ministerstwo skarbu rozesłało do wszystkich Izb skarbowych okólnik, domagający się, aby bezwzględnie ściągnięto do końca b. r. zaległe podatki: gruntowy i dochodowy.

ROZPACZLIWA ZBRODNIA 74-LETNIEGO STARCA. W Iskrzynkach, w pow. krośnieńskim, 74-letni Łukasz Keller podpalił dom, który zapisał swej wnuczce wraz z całem gospodarstwem, a sam sobie poderżnął gardło. Przyczyną rozpaczliwego kroku starca był jego żal do wnuczki z powodu złego obchodzenia się z nim.

WALKA Z ROZJUSZONYM BYKIEM. Onegdaj w Warszawie z transportu bydła, prowadzonego ulicą Namiestnikowską, wyrwał się byk, rozjuszony widocznie czerwonym kolorem nadjeżdżającego tramwaju. Byk uderzył rogami w tramwaj tak silnie, że wybił kilka szyb, następnie uderzył w bok dorożkę, poczem pobiegł chodnikiem w stronę Zygmuntowską, po drodze powybijał szyby wystawowe, rozerwał ogrodzenie żelazne na skwerze i dopadłszy ogrodzenia po przeciwnej stronie, wyłamał je na długości 18 metrów. Część ogrodzenia żelaznego uwięzła w boku zwierzęcia, które oszalałe z bólu, z przeraźliwym rykiem, zaczęło tratować krzewy i drzewa na skwerze. Na ulicach wybuchł popłoch, przechodnie ratowali się ucieczką. Za rozjuszonym bykiem pogonili, strzelając, posterunkowi i dali około 30 strzałów z rewolwerów, zanim ubili byka.

W SPRAWIE ODSZKODOWAŃ, wypłacanych przez rząd Stanów Zjednoczonych rodzinom inwalidów i poległych b. żołnierzy armji Stanów Zjednoczonych z wojny światowej. Ministerstwo Spraw Zagranicznych podaje do wiadomości, że uchwalony przez kongres Stanów Zjednoczonych termin pięcioletni od daty śmierci lub utraty zdolności zawodowej żołnierza, w przeciągu którego przysługiwało prawo ubiegania się o odszkodowanie, — został obecnie przedłużony na dalszych pięć lat, t. j. do lat dziesięciu od daty wypadku.

Zainteresowani, którzy nie wykorzystali przysługującego im prawa otrzymania odszkodowania, lub którym odmówiono przyznania odszkodowania z powodu upływu pięcioletniego terminu, mają więc możność dalszego o nie starania się.

Osobami uprawnionemi do ubiegania się o odszkodowanie są: a) wdowa po zabitym, względnie żona weterana-inwalidy i dzieci również nieślubne i adoptowane — po przedłożeniu koniecznych dokumentów, oraz b) rodzice zabitego lub weterana-inwalidy, lecz tylko w tym wypadku, gdy niema osób w poprzednim punkcie wymienionych.

Wdowa po zabitym, względnie żona weterana i dzieci nie mają potrzeby udowadniać zależności materjalnej od weterana, podczas gdy rodzice muszą udowonić, że byli zależni materjalnie, gdyż w przeciwnym razie odszkodowanie nie będzie im przyznane. Podania o odszkodwanie mogą być skierowane bezpośrednio do Biura Weteranów w Waszyngtonie (United States Veterans Bureau, Washington) lub — należycie ostemplowane — do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie.

NIEZWYKŁE PRZEJŚCIE NA UNJĘ. Z Wilna donoszą, że wielką sensację w tamtejszych sferach duchownych wywołał fakt przejścia na Unję proboszcza cerkwi t. zw. Romanowych protoreja Gapanowicza, który 27 lat był kapłanem prawosławnym

i otrzymał szereg odznaczeń od rządu carskiego za pracę dla cerkwi prawosławnej.

WYSADZENIE W POWIETRZE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO. Kościół katolicki pod wezwaniem ŚŚ. Piotra i Pawła w San Francisco w Kalifornji wyleciał w powietrze na kilka minut przed ranną Mszą świętą. Był to już trzeci zamach na ten kościół. Zdaje się, że minę pod niego podłożył jakiś zapamiętały wróg katolickiego Kościoła, bo trudno sobie narazie wystawić inny powód do zamachu. Śledztwo w toku, ale dotąd nic nie wykryto.

ZJAZD JUBILEUSZOWY POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ. Zjazd Jubileuszowy Polskiej Macierzy Szkolnej, przypadający z powodu 20-lecia istnienia Towarzystwa, odbyty w dniach 30 i 31 października b. r. w Warszawie, nabrał cech wielkiego święta oświatowego, które w salach Rady Miejskiej w Warszawie zgromadziło zgórą 600 osób, przybyłych ze wszystkich stron kraju na Zjazd tej najstarszej i zasłużonej instytucji oświatowej.

Zjazd uświetnił swoją obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej, oraz J. E. Ks. Kardynał Kakowski, pozatem w pięknie przybranych salach zgromadzili się wybitni przedstawiciele zaprzyjaźnionych towarzystw oświatowych, instytucyj rządowych, nauki, instytucyj społecznych i kulturalnych, prasy i t. d. Zjazd otworzył przemówieniem Prezes P. M. S. Józef Świeżyński, charakteryzując 20-letnią działalność instytucji. Liczne przemówienia powitalne, depesze gratulacyjne Księży Biskupów polskich, pp. Kuratorów, Towarzystw i osób prywatnych, wreszcie ilustrowane sprawozdanie dyrektora Stemlera zakończyło w podniosłym nastroju pierwszy dzień obrad.

Następnego dnia, po nabożeństwie, odprawionem w katedrze św. Jana przez J. E. Ks. Biskupa Galla, potoczyły się obrady w dwu sekcjach oświaty i opieki pozaszkolnej. Po szeregu wygłoszonych referatów, obejmujących najważniejsze zagadnienia oświatowe, zgłoszono szereg wniosków, które odczytane i przyjęte zostały na Plenum Zjazdu. Wnioski te, jako wynik referatów, obejmowały zarówno sprawy metod i form działania oświatowego, jak również i sprawy organizacyjne związane z rozbudową Towarzystwa.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i wybór ośmiu członków Zarządu i zastępców, zakończyły dwudniowy Zjazd Macierzy, zamknięty słowami pożegnania: „Szczęść Boże wszystkim siewcom oświaty"

PLAGA BANDYTÓW I ZŁODZIEJI W TARNOBRZESKIEM. Na terenie powiatu tarnobrzeskiego ostatniemi czasy wzmogła się działalność różnych band złodziejskich. I tak niedawno zabito tam po walce z policją bandytę Maciąga. Wkrótce potem okradziono kasę sądową, obrabowano sześciu kupców, oraz dokonano szeregu włamań. Ponadto grasują członkowie bandy Jumy i Kosińskiego, którzy przed kilku dniami napadli na plebanję. Widocznie bandytom brakło broni, włamali się więc w dniu 25 października powtórnie do sadu i zabrali wszystką broń, jaka się tam znajdowała od lat jako dowody czynu.

Mając broń, tej samej nocy bandyci wlamali się do kilku sklepów, między nimi do hurtowni tytoniu i tu się im noga powinęła. Dzięki energicznemu śledztwu policji, aresztowano Jana Pocztowskiego, rzeźnika z zawodu, niejednokrotnie już karanego, rodem z Krakowa, za różne sprawki; jego wspólniczkę, Stefanję Kubasiakównę, oraz Jana Orolona, dobrze znanego policji bandytę i włamywacza. Rabusie zrabowany towar wysyłali koleją jako przesyłki nadzwyczajne do Krakowa i tu spieniężali u paserów.

POŚWIĘCENIE CMENTARZA WOJSKOWEGO W BOCHNI. Staraniem miejscowego Oddziału Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów — odbyło się w Bochni w dniu 31. października 1926 r., uroczyste poświęcenie cmentarza wojskowego, na którym szereg grobów, poległych i zmarłych z trudów ostatniej wojny żołnierzy polskich się znajduje. — Dzięki ofiarności i pracy Dyrekcji Robót Publicznych, oraz Magistratu miasta Bochni, został cmentarz ten należycie uporządkowany i ozdobiony obeliskiem, jako pomnikiem żołnierzy tam pogrzebanych.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w miejscowym kościele parafjalnym, w czasie którego ks. Infułat Antoni Wilczkiewicz wygłosił kazanie, nacechowane głębokiemi refleksjami z przeszłości i prawdziwie obywatelską troską o przyszłość naszego społeczeństwa. Następnie rozwinął się barwny pochód, który otwierała miejscowa muzyka salinarna. W pochodzie wzięła udział wojskowość, dalej szły drużyny: Sokoła, Strzelca, Ochotniczych Straży Pożarnych z Bochni i Kolanowa, postępowała młodzież szkolna, przedstawiciele wszystkich władz i urzędów, wreszcie liczna publiczność.

Aktu poświęcenia cmentarza dokonał osobiście ks. Infułat Wilczkiewicz, poczem na temat „Święta poległych" i pamięci o nich serdecznie i z prawdziwie poetyckim polotem przemówił katecheta miejscowego gimnazjum ks. Andrzej Bogacz.

Wreszcie imieniem Zarządu Oddziału Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów wygłosił przemówienie Prezes tegoż Zarządu Inspektor szkolny p. Franciszek Zbyszycki, stwierdzając, że pochyleniem czoła nad mogiłami na tym cmentarzu składa równocześnie społeczeństwo bocheńskie hołd wszystkim, którzy kiedykolwiek oddali życie za Ojczyzną.

Nastąpiła minuta skupienia i milczenia, pochyliły się sztandary, poczem w zakończeniu mowca wezwał słuchaczy, by nie zapominając o tych, których ciała były, „jak kamienie rzucone przez Boga na szaniec"— iść z żywymi naprzód" i karnością obywatelską, oraz pracą wytężoną dać Ojczyźnie moc i potęgę.

Oddaniem cmentarza pod opiekę społeczeństwa i wojskowości, a zwłaszcza młodzieży zakończyła się uroczystość, a zapomniane poprzednio mogiłki obecnie w nowem i pięknem otoczeniu przypominać będą miejscowym o ofiarnej walce, jaką ostatnio Polska o swój byt stoczyła.

ROCZNA SZKOŁA ROLNICZA W POPOWIE, znajdująca się w powiecie tureckim, gminy Niemysłów, rozpoczęła już zapisy na rok 1927. Nauka zaczyna się 15. stycznia i obejmuje następujące przedmioty: rolnictwo, hodowlę, ogrodnictwo, pszelnictwo, zarząd gospodarstwa, rachunkowość rolną, miernictwo, weterynarję; z nauk ogólnokształcących: język polski, geografję, rachunki, przyrodę martwą i żywą, naukę o Polsce współczesnej i t. p.

Przy szkole znajduje się 56 morgów ziemi ornej, sporo łąk, duży ogród warzywny i owocowy, pasieka, szkółka drzew owocowych i szkółka wikliny koszykarskiej.

Gospodarstwo szkolne prowadzone jest wzorowo, produkowane są nasiona zbóż uszlachetnionych, jak żyto Wierzbieńskie, pszenicę Wysokolitewkę Sobieszyńską, owies Sobieszyński, ziemniaki Deodary.

Szkoła posiada oborę bydła rasy czerwonej polskiej, świnie rasy angielskiej, skrzyżowanej z polską i owce wrzosówki.

W ogrodzie produkuje się nasiona warzyw i drzewka owocowe najlepszych odmian.

Uczniowie mieszkają stale w internacie przy szkole i biorą udział w zajęciach przy wszystkich działach prowadzonych w szkole. Ułatwia to im słuchanie wykładów teoretycznych i daje możność nauczenia się sprawnego wykonywania robót gospodarskich.

Szkoła posiada także większą bibljotekę, dostosowaną do potrzeb uczni i dobrze jest zaopatrzona w gazety; istnieje również na terenie szkoły Straż Ogniowa, Sklepik Spółdzielczy, Związek Koleżeński uczni z rozmaitemi sekcjami, mającemi na celu naukę, sport, rozrywki, przedstawienia amatorskie i t. p., jest Kółko Rolnicze dobrze się rozwijające, wszystko to razem wzięte wpływa na społeczne i obywatelskie wyrobienie się wychowanków.

Niemniej cenne są wycieczki po kraju, których szkoła corocznie urządza po kilka.

Nauka w szkole jest bezpłatna. Uczniowie płacą tylko rzeczywisty koszt utrzymania, co wynosi miesięcznie około 25 zł. i może być regulowane żytem. Uczniowie pilni, a niezamożni mogą być zwolnieni częściowo lub całkowicie z opłaty na utrzymanie. Uczniowie z powiatu Tureckiego i Seradzkiego płacą dwie trzecie należnej sumy za utrzymanie. Kandydat musi mieć 17 lat skończone, umieć czytać i pisać i znać cztery działania arytmetyczne. Przy zgłoszeniu należy złożyć podanie o przyjęcie do szkoły, oraz dołączyć metrykę urodzenia, świadectwo szkolne i świadectwo moralności, a także nadesłać 10 złotych wpisowego.

Uczniowie w wieku poborowym otrzymują odroczenie służby wojskowej.

Adres szkoły: Szkoła Rolnicza w Popowie, poczta Pęczniew, woj. Łódzkie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Karol Gorczyński, Tarnopol. Kalendarz przesłaliśmy. Uwagi w liście zamieszczone wydają nam się b. słuszne, ale przeprowadzenie reform proponowanych jest dziś niemożliwe, jakkolwiek z punktu widzenia narodowego byłoby bardzo pożyteczne. — **Stanisław Straszak, Wojakowa:** Zawiadamialiśmy już kartką, że list Pana przekazaliśmy ks. posłowi Dr Czujowi.

ODEZWA.

Na większą chwałę Pana Boga i Jego umiłowanej wielbicielki św. Teresy od Dzieciątka Jezus **i na pożytek kuracjuszów Zdrojowiska Rabka** postanowiono wybudować w Radce-Zdroju pierwszą w Polsce kaplicę pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Obok ratowania ciała, musimy dbać o ratunek duszy i tysiącznym rzeszom dziatek i sierot szukającym w Rabce poratunku swego zdrowia — należy zapewnić przybytek poświęcony Bogu, gdzieby skupione ich serca i dusza mogły się wznieść do Ojca Niebieskiego.

Niech więc w tem zbożnem dziele najszersze Koła społeczeństwa wezmą udział i każdy w miarę możności dołoży cegiełkę do tej budowy — pomny, że swym datkiem przyczyni się do chwały Boga i pożytku bliźnim, a św. Teresa — Patronka kaplicy wynagrodzi swem wstawiennictwem u Boga szczodrze ofiary, o których składanie na Konto Czekowe P. K. O. Nr. 406.355 uprasza najserdeczniej

Komitet:

Dr Adam Kaden
przewodniczący

Dr Alfred Hubiszta sekretarz **Ks. Jan Piskorz** skarbnik

Uważając budowę kaplicy pod wezwaniem św. Teresy w Rabce za rzecz pożyteczną i konieczną, chętnie przyjmujemy protektorat nad komitetem budowy i polecamy tę sprawę ofiarności społeczeństwa.

† Adam Stefan
Książę-Metropolita Krakowski

POŻYTECZNE

CZY WARTO TRZYMAĆ STARE KURY? Okazuje się z doświadczeń hodowców, że trzymanie kur rasowych ponad 3 lata, a kur zwykłych nierasowych ponad 2 lata nie opłaca się. Kura rasowa posiada około 600 zarodków jaj, z których w ciągu dwu pierwszych lat znosi 2/3, t. j. 400 jaj, czyli po 200 jaj rocznie; w ciągu 3-go roku znosi 100 jaj, zaś pozostałe 100 jaj w czasie dalszego swego życia. Wynika z tego, że koszt utrzymania kury w trzecim roku jest dwukrotnie wyższym niż w pierwszym i drugim roku. Trzymanie więc kur rasowych ponad 3—4 lata, a nierasowych zwykłych ponad 2 lata nie kalkuluje się.

PLACKI ZIEMNIACZANE. Utrzeć litr obranych surowych ziemniaków, odcisnąć dobrze z wody, dodać 2 łyżki mąki, kawałek masła, trochę soli, za-

gnieść ciasto, a urobiwszy z niego kilka cienkich placków, ułożyć na blasze wysmarowanej masłem, po wierzchu posmarować piórkiem zmaczanem w rozpuszczonym maśle, wstawić do gorącego pieca i upiec na rumiano. Placki takie są bardzo dobre.

MYCIE OKIEN. Nie łatwa to rzecz umyć dobrze okna. Najlepszy sposób polega na tem, że najpierw myje się szybę zimną miękką wodą, wyciera czystym gałgankiem na sucho, a potem skrapia lekko dwa gałganki naftą (skropić nie maczać!) i wyciera niemi równocześnie obie strony szyby tak długo, póki blasku nie nabiorą. Szyba będzie jak lustrzana!

ODWANIANIE BECZEK. Sposób odwonienia beczek drewnianych polega na zjawisku t. zw. absorbcji. Materjałem o dużej sile absorbującej się węgiel drzewny.

Używamy go więc do odwonienia i postępujemy w sposób następujący: Beczkę należy wyszorować gorącą wodą, wodę wylać, znów napełnić gorącym roztworem sody lub potaszu (na 1 l. wody 200 g. sody lub potaszu) i wrzucić węgiel drzewny (lipowy lub bukowy) 1 kg na 100 l. zawartości beczki. Węgiel należy w otwartej beczce pozostawić aż do ostygnięcia wody.

O ileby zupełne odwonienie nie nastąpiło, należy manipulację powyższą powtórzyć.

Po ukończeniu odwonienia beczkę wypłókać.

Gospodarstwa, mające do dyspozycji parę, mogłyby do takiej beczki z węglem wpuścić za pomocą rury parę wodną i tak długo ją przepuszczać, aż beczka zostanie zupełnie odwoniona.

Sposobem tym można nie tylko odwaniać beczki drewniane, lecz także i naczynia szklane.

Nowe wydawnictwa.

PAWEŁ STAŚKO: „Ludzie skrzydlaci“ powieść (Gebethner i Wolff, str. 350). — Właśnie ukazała się na półkach księgarskich powieść współczesna znanego naszym czytelnikom literata. Autor porusza w niej dwie górnie pomyślane sprawy „panteonu w Tatrach“ dla mężów zasłużonych w narodzie i instytutu literackiego, mającego dopomóc literatom do uwolnienia się od rozboju, którego dokonują na nich różni księgarze-nakładcy, a dążyć do utworzenia funduszów mających pomagać literatom w razie potrzeby. Podziwienia godnym jest rozmach, z jakim autor kreśli powstanie panteonu (gmachu chwały narodowej) na ścianie Giewontu i optymizm w kreśleniu usiłowań w zdobywaniu funduszu na rzecz literatów po całej Polsce (Leśmian). Powieść jest owiana w głównych postaciach szczytnym idealizmem; na czoło wybija się tragiczny swem biednem, a tak górnem życiem Kotwicz.

Społeczeństwo nasze może nauczyć się dużo z książki autora; gdyby doprowadziło do urzeczywistnienia tylko jednej tam poruszonej rzeczy, t. j. stworzyło instytut i fundusz dla literatów w taki sposób, jak autor to pomyślał, okryłoby się wiekową chwałą.

Daj Boże, ażeby autor miał szczęśliwą rękę w tej wielkiej inicjatywie. **K. M.**

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świader.